

Marek Tański

Krytyka scjentyzmu w programach Józefa Koźmieleckiego i Victora Emila Frankla : refleksja aksjologiczna

Studia Sieradzana 5, 40-48

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dr Marek Tański
**Krytyka scjentyzmu w programach Józefa Koźmieleckiego
i Victora Emila Frankla. Refleksja aksjologiczna**

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Abstract

This studium shows the convergence of the critique carried out by the author of the conception of transgression Koziellecki and the creator of logotherapy Frankl.

Key words: scientism, logical empiricism, nihilism

Niniejsze studium jest wyrażeniem zbieżności krytyki scjentyzmu przeprowadzonej przez twórcę koncepcji psychotransgresji Józefa Kozielleckiego i twórcy logoterapii Victora Emila Frankla.

Słowa kluczowe: scjentyzm, empiryzm logiczny, nihilizm

*

W niniejszym artykule wskażę zbieżność krytyki scjentyzmu przeprowadzonej przez J. Kozielleckiego i V. E. Frankla. Na początek może kilka uwag wstępnych wskazujących założenia antropologiczne twórcy psychologii transgresyjnej (Koziellecki) jak i twórcy logoterapii (Frankl). Antropologia w ujęciu Józefa Kozielleckiego przyjmuje, iż człowiek to tzw. *homo transgressivus*. Jest ze swej natury samodzielny, autonomiczny, układem, którego działania stanowią najbardziej charakterystyczną cechę *homo sapiens*. Człowiek nastawiony jest na rozwój wewnętrzny (osobowość) i zewnętrzny (kultura); człowiek jest samowiedzy, zdolny do tzw. introspekcji potocznej; jest intencjonalny, tj. formułujący różnorakie cele. Koncepcja ta ujawnia bogactwo zachowań celowych, za sprawą których człowiek wychodzi poza to, co posiada i czym jest. Działania transgresyjne, pozwalające mu kształtować zarówno własną osobowość jak i kulturę, to zarówno czynności inwencyjne, ekspansywne wykraczające poza typowe granice działania, jak również czynności emancypacyjne i temporalne, dzięki którym jednostka lub zbiorowość, podejmując próby autokreacji i autodestrukcji, kształtują nowe struktury lub niszczą już struktury ustabilizowane, tworzą wartości pozytywne i wartości negatywne, a czynności te stają się źródłem rozwoju człowieka lub jego regresu⁵¹.

Natomiast Frankłowska koncepcja człowieka zakłada, iż człowiek jest bytem złożonym z trzech warstw: warstwy cielesnej, warstwy psychicznej i warstwy duchowej, a tym co najbardziej specyficznie ludzkie jest duchowość. Bez uwzględnienia duchowego

⁵¹ Zob. J. Koziellecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 2000, s. 9-13.

wymiaru, nie sposób podejmować jakichkolwiek prób całościowego poznania człowieka. Oprócz *antropologicznej jedności* człowieka, który jest osobą i jako taki jest niepodzielną jednością trzech nieredukowalnych warstw, Frankl wskazuje na *ontologiczne zróżnicowanie* pomiędzy poszczególnymi warstwami. Będąc w posiadaniu warstwy cielesnej, człowiek przynależy do świata przyrody i tak jak wszystkie organizmy żywe podlega prawom życia i rozwoju. Warstwę psychiczną można nazwać charakterem wyrastającym po części z wrodzonych predyspozycji i będących efektem nabytego doświadczenia. Warstwę duchową z kolei wiąże z *jądrem osobowym* człowieka, którą stanowi osoba duchowa, której nie sposób odziedziczyć, tak jak dziedziczy się pewne cechy ciała czy charakteru, ani też *dać jej na wychowanie*, tak jak wychowaniu podlegają cechy charakteru. Osoba duchowa jest *sama siebie kształtująca, sama siebie urzeczywistniająca*

Zarówno Kozielecki jak i Frankl przyjmują niewystarczalność propozycji modeli rozwoju człowieka przyjmowanych przez behawioryzm, psychoanalizę, psychologię humanistyczną czy psychologię poznawczą (mających swe aplikacje dla teorii wychowania), szukając własnych rozwiązań. Behawioryzm, zdaniem Kozieleckiego stworzył mechaniczny obraz człowieka zewnątrz sterownego, popychany jest przez przypadkowe bodźce, przez innych ludzi. Człowiek w ujęciu behawiorystów nazywany jest w związku z tym człowiekiem zewnętrznym lub reaktywnym. Podobnie, obraz rozwoju człowieka proponowany przez psychoanalitików nie jest satysfakcjonujący dla Kozieleckiego i Frankla. Wszystkie trzy założenia: homeostaza, hedonizm i determinizm, na jakich opiera się fundament psychoanalizy, nie są do przyjęcia ani dla psychologii transgresji ani dla logoterapii. Mechanizmu ludzkich działań nie można sprowadzać do hedonistycznej zasady napięcie-ulga, ani do poszukiwania jedynie gratyfikacji, dążenia za wszelką cenę do przyjemności czy szczęścia, unikając jednocześnie bólu. Pojęcie ludzkiej wolności, wolnej woli staje się w modelu psychoanalitycznym czystą fikcją (co oczywiście nie jest do przyjęcia dla rozważanych modeli rozwoju przez potrzeby czy wartości), skoro zachowanie człowieka zależy od popędów biologicznych, określanym mianem *libido*. Propozycja rozwoju człowieka przez samoaktualizację wysunięta przez psychologów humanistycznych budzi również wiele zastrzeżeń. Nie przekonywujące jest wprawdzie założenie, na jakim zwykli opierać się jej przedstawiciele, że główną siłą napędową człowieka jest dążenie do samorealizacji i aktualizacji potencjalnych szans. Człowiek, jego działania są bardziej złożone i trudno byłoby je sprowadzać do jednego stylu (styl samorealizacji) jako potencjalnego sposobu życia. Zastrzeżenie budzi także koncentrowanie się na aktualnym doświadczeniu człowieka, odrywając go jednocześnie od przeszłości (na co akcent kładą psychoanaliticy)

i od jego przyszłości (wymiar ten staje się ważny dla psychologów poznawczych). Aktualne doświadczenia nie mogą być jedynym miernikiem ludzkiego zachowania. Psycholodzy humanistyczni zdają się zaniedbywać rolę środowiska fizycznego i społecznego w rozwoju człowieka, kładąc nacisk na założenie, iż główne siły napędowe tegoż tkwią wewnątrz. Niewystarczające jest także rozwiązanie proponowane przez psychologię poznawczą. Człowiek nie może być sprowadzony do transformatora symboli czy do układu zamkniętego w swoim umyśle jak w cytadeli.

**

Kozielecki rozwijając koncepcję rozwoju człowieka motywowanego przez transgresję dokonuje krytyki podejścia związanego z empiryzmem logicznym, który miał duży wpływ na psychologię i inne nauki społeczne⁵². Przyjmując stanowisko krytyczne nie pozostaje odosobniony wśród psychologów, dostrzegających nieadekwatność tez empiryzmu logicznego (neopozytywizmu). Argumentów miały dostarczyć same nauki przyrodnicze, na których neopozytywizm chciał budować swoje teorie. Chodziło przede wszystkim o fakty, które miały stanowić fundament nauki, jaką miała być psychologia, i z którymi to faktami neopozytywizm nie mógł sobie poradzić. Poza tym negatywne skutki dla samej psychologii związane były z przyjęciem stanowiska redukcjonizmu ontologicznego. Oznaczało to, że istnienie innych aspektów człowieka np. wartości, nie dających się badać za pomocą metod wypracowanych przez nauki przyrodnicze, zostaje wykluczone z obszaru badań i dociekań. W znacznym stopniu przyjęcie stanowiska redukcjonizmu ontologicznego miało przesądzać o istnieniu lub nieistnieniu określonych wymiarów rzeczywistości. Z mamy ludzkiego doświadczenia została wymazana nie tylko problematyka uprzedzeń, mitycznych czy religijnych przekazów, ale także wspomniany świat wartości.

Empiryzm logiczny, zdaniem autora transgresyjnej koncepcji, miał wywrzeć znaczący wpływ na behawioryzm. Jeden z jego najwybitniejszych przedstawicieli, B. Skinner podjął się gromadzenia obiektywnych, twardych faktów na temat tego, jak zwierzęta i człowiek reagują na bodźce zewnętrzne i jak zmieniają te reakcje po otrzymaniu wzmocnień pozytywnych i wzmocnień negatywnych. Można zatem przewidywać, a co za tym idzie, kształtować zachowania człowieka. W tym miejscu nasuwa się refleksja: możliwość kształtowania zachowania u człowieka sprzyja sformułowaniu programów w kierunku

⁵² Zob. J. Kozielecki, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek w psychologii*, Warszawa 2001, s. 12-14.

oddziaływania nie tylko na jednostki, ale na całe grupy. Ze względu na możliwość zewnętrznej kontroli tegoż zachowania może pojawić się jego produkt w postaci uniformizacji a nie indywidualizacji zachowań. Behawioryzm w ten sposób stanie się technologią zachowania, umożliwiając jego opanowanie. „Przewidywanie pozwala na kontrolę zjawisk, do którego empirycy logiczni przypisują szczególną wagę. Wiedząc jak jednostka zachowa się w przyszłości, można stworzyć warunki, które <<zmuszają ją>> do pożądanego postępowania. Propaganda wykunek orzystująca prawa naukowe, decyduje o tym, gdzie wrzuci ona kartkę wyborczą”⁵³. Technologiczna orientacja w behawioryzmie zaniedbała problematykę wartości, skazując ją na swoisty niebyt, w tym również wartości, które byłyby związane z metodami oddziaływania na ludzi. „Metody są w sensie moralnym obojętne. Może się nimi posługiwać i lajdak i święty. Żadnej metodzie nie towarzyszy zalecenie, w imię jakich wartości ma być użyta”⁵⁴. Poza tym behawioryzm wychodząc z empiryzmu logicznego, opierając się na narzuconej przez jego wymogi metodzie naukowej, rejestrującej tylko obiektywne fakty, wyrugował z obszaru własnych dociekań wewnętrzne determinanty zachowań człowieka. W zachowaniu człowieka nie są ważne ludzkie motywy, wola czy poczucie winy, ale środowisko. W znaczący sposób klóci się to ze zwykłą ludzką empirią, bowiem uczony zawsze wchodzi do laboratorium, kliniki czy na sesję terapeutyczną z ukrytymi założeniami dotyczącymi świata fizycznego czy człowieka. Założenia te, jawne lub ukryte mają odgrywać ważną rolę w poznaniu człowieka. Wielkim nieporozumieniem jest zatem przekonywać, a błąd ten popełnił bez wątpienia behawioryzm opierający się na empiryzmie logicznym, o możliwości poznawania człowieka wolnego od uprzednich, w tym nieweryfikowalnych założeń. To, co istotne dla teorii, zdaniem Kozieleckiego leży poza jej obszarem, w przyjmowanych założeniach natury filozoficznej.

Nieco większe ostrze krytyki wobec idei scjentyistycznych spotykamy u wiedeńskiego, filozofującego psychiatry. Refleksja aksjologiczna V. E. Frankla nad rozwojem człowieka (który jest pociągany przez wyższe wartości) związana jest z uprzednią krytyką programów nihilistycznych związanych z biologizmem, socjologizmem, psychologizmem. I tak redukcjonizm psychologiczny sprowadza człowieka do podłoża psychologicznego, redukcjonizm socjologiczny - do podłoża socjologicznego, redukcjonizm

⁵³ J. Kozielecki, *Psychotransgresjonizm*, dz. cyt. s. 13.

⁵⁴ B. F. Skinner, *Poza wolnością i godnością*, przeł. W. Szelenberger, Warszawa 1978, s. 170.

biologiczny - do podłoża biologicznego. Wykluczenie innych poziomów (choćby warstwy duchowej określającej ludzkie wartościowania, wybory aksjomoralne), prowadzi do postawy nihilistycznej w nauce, która wprost przyczynia się do zakwestionowania nie tylko istnienia rzeczywistości ale do zaprzeczenia jej sensowności. „Nihilizm bynajmniej nie twierdzi, że w rzeczy samej nic nie istnieje; utrzymuje on raczej, że istniejąca rzeczywistość nie jest niczym innym jak tylko tym czy owym, do czego nihilizm ją konkretnie ogranicza albo z czego ją wywodzi”⁵⁵. Sens powinien uwzględniać prawdziwą naturę bytu, człowieka przedstawiając ją na tle całości, w kontekście zbiorowości tworzącej kulturę. Redukowanie natury człowieka do poziomu niższego (biologiczny, psychologiczny czy socjologiczny) powoduje niedostrzeżenie istotnego sensu konkretnego bytu także prowadzi do relatywizmu względem wartości. „Nihilizm jest zaprzeczeniem sensu. Nihilizm nie dopuszcza nie tylko wiary w nadprzyrodzoność, ale także w sens czegokolwiek. W stosunku do sensu nihilizm zachowuje sceptycyzm, a z takim sceptycyzmem łączy się postawa relatywistyczna względem wartości”⁵⁶. Jak widać z braku przyzwolenia na przyjęcie postawy nihilistycznej w nauce wraz z dostrzeżeniem problematyki sensu jako podstawowej w ludzkim doświadczeniu, może się wyłonić alternatywna perspektywa dla psychologii jako nauki, uwzględniająca nieco wyższy wymiar niż biologiczny, psychologiczny czy socjologiczny, postulująca porządek wartości trwałych, absolutnych.

Warto jednak wskazać na tło aksjologiczne powyższych rozważań widocznych u autora transgresyjnej koncepcji i twórcy logoterapii. Nasze podejście badawcze przyjmujące zbieżność ujęć krytyki scjentyzmu przeprowadzonej przez Kozieleckiego i Frankla jeszcze bardziej uwyraźnią niebezpieczeństwo, tkwiące w naukach społecznych, chcących być wolnymi od założeń aksjologicznych i rozwijać się na podobieństwo nauk przyrodniczych. Wiedeński myśliciel dokonuje krytyki absolutyzowania scjentyistycznych twierdzeń wynikających z przyjęcia idei pozytywistycznych (prowadzących do „postaw” nihilizmu w nauce) przez szkoły psychoterapeutyczne. Przywoływani myśliciele nie chcieli pozostać obojętni na specyficzne zjawiska kulturowe, społeczne, wyrażające się niepokojami egzystencjalnymi, powstałe po drugiej wojnie światowej, prowadzące do patologii „ducha czasu”, jak to chociażby określa Frankl. To ostrzeżenie przed absolutyzowaniem cząstkowego poznania i traktowaniem go jako swoisty przedmiot kultu, wiedeński myśliciel wyraża w następujących słowach: „(...) zarozumiałość naukowców uniemożliwia dialog przez to, że

⁵⁵ V. E. Frankl, *Homo patiens*, Warszawa 1984, s. 8.

⁵⁶ V. E. Frankl, *Homo patiens*, dz. cyt, s. 94.

wyduje się im, iż posiadli mądrość, całą mądrość, a nie tylko swoją wiedzę. Jediną drogą do wiedzy widzą w ścisłej wiedzy przyrodniczej i łatwo im wtedy mówić: <<Teleskopem Boga nie odkryliśmy, mikroskopem także nie mogliśmy Go dostrzec, a zatem Bóg nie istnieje>>. Albowiem – jak utrzymują – coś, czego istnienia ani za pomocą mikroskopu, ani za pomocą teleskopu stwierdzić nie można, istnieć nie może. To jednak oznacza, że nie są oni rzeczowi czy naukowci”⁵⁷.

Nihilistyczna postawa w nauce prowadząca do redukcji bogatej rzeczywistości świata i człowieka do jednego wymiaru, w tym także do relatywizmu względem wartości trwałych, absolutnych, zmierza do tworzenia się uogólniającego światopoglądu, w którym wiedza może przemienić się w ideologię. Niebezpieczeństwo zatem nie leży w specjalizacji jako takiej, nie tyle w braku uniwersalności nauki, ile raczej w tym, iż specjaliści generalizują swe specjalizacje, podtrzymując pozory pełności wiedzy, roszcząc sobie jednocześnie pretensje do wiedzy totalnej. Sytuację związaną z gromadzeniem przeróżnych danych czy to biologicznych, socjologicznych czy psychologicznych można byłoby uznać za całkiem naturalną i uzasadnioną, gdyby nie towarzyszący proces absolutyzowania twierdzeń. Stąd też perspektywa empiryczna, a także odnoszące się teoretyczne uogólnienie prowadzi do formułowania już nie hipotez, ale twierdzeń, daleko przekraczających wyjściową bazę danych⁵⁸. To, co ma wynikać z przyjętej empirycznej perspektywy to założenie, iż człowiek jako jedna z prymarnych wartości „nie jest niczym innym jak tylko”. Z obrazu tylko pewnego, cząstkowego fragmentu, być może istotnego, czyni się obraz całości, a reguła interpretująca określony fragment świata człowieka, także świata wartości, zgłasza pretensje do bycia jedyną zasadą wyjaśniającą.

Nauka, zdaniem wiedeńskiego myśliciela, ma prawo sprowadzać świat człowieka do jednego wymiaru. Jednakże uczony, reprezentujący określoną naukę musi wiedzieć, co czyni, znać źródła błędów, które powinien unikać w swoich badaniach. Nie dziwi przecież fakt, iż człowiek zgłębiając zagadki natury, wszechświata, poszukuje praw, jakie nimi kierują. Posługując się prawami nauki, które doskonałą sposoby przewidywania biegu ich rozwoju, pragnie samego siebie uczynić przedmiotem badań, łącznie z jego światem wartości. Pragnie zaufać wynikom badań przez siebie prowadzonych, co o tyle jest naturalne, że ułatwia mu rozwiązanie swoich i cudzych problemów egzystencjalnych. Tym samym odwołuje się do

⁵⁷ V. E Frankl, *Homo patiens*, dz. cyt. s. 123.

⁵⁸ A. Gałdowa, *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 2000, s. 18.

zdobyczy nowożytnej nauki, która może stępiać jego wrażliwość aksjologiczną rodzącą się czy to z bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem czy z pośredniego obcowania z mitycznymi, religijnymi czy literackimi przekazami. Oczekując od nauki opisu, wyjaśniania i przewidywania między innymi ludzkich zachowań odwołuje się do wzorów wypracowanych na gruncie nowożytnego przyrodoznawstwa. Metoda, która miała określać, co może być przedmiotem badania a co nie, stała się czynnikiem rozstrzygającym kwestie istnienia i nieistnienia. Odtąd redukcjonizm metodologiczny przywdział szaty redukcjonizmu ontologicznego, który odmawiał realności pewnym aspektom życia człowieka.

Gdy naukowiec pozbawia się krytycyzmu wobec własnej postawy badawczej prowadzi siebie na manowce, wypaczając istotę humanizmu, czyniąc z człowieka, jego otoczenia związanego także ze światem wartości rodzaj automatu, poddanego uwarunkowaniom cielesnym, psychicznym i społecznym. Takie bezkrytyczne podejście do własnej postawy badawczej można byłoby określić mianem naiwnego redukcjonizmu, który w swej istocie mógłby się okazać groźny nie z tej racji, że prowadziłby do uproszczonego obrazu człowieka, ale łatwowiernie brałby za rzeczywistość to, co oznacza tylko jej niedoskonały obraz.

Wiedeński myśliciel konkluduje, że naukowemu nihilizmowi przejawiającemu się w redukcjonizmie scjentyistycznym, odpowiada nihilizm praktyczny, oznaczający egzystencjalną próżnię⁵⁹. Chodzi tu przede wszystkim o przeżycie swoistej wewnętrznej pustki (*depresji noologicznej*), wpływającej z zaniechania refleksji nad światem wartości trwałych i niezmiennych. Ta swoista ślepotą na wartości wpływa z pograżania się w ułudzie utylitaryzmu i scjentyzmu, wszelkich maści redukcjonizmów, prowadzących do reifikacji człowieka, do jego depersonalizacji. Człowiek traktowany poprzez fenomeny biologiczne, socjologiczne czy psychologiczne staje się już tylko bezwolnym automatem, a nauka o krok jest od dogmatyzmu czy fanatyzmu. Frankl przypomina w tym miejscu myśl Kanta, który w drugim swoim sformułowaniu imperatywu kategorycznego powiedział, że człowiek nie powinien być degradowany do zwykłego środka.

⁵⁹ Na podobne zagrożenie wskazuje refleksja aksjologiczna Elzenberga dotycząca zagrożenia ze strony nauki (czy bardziej idei neopozytywistycznych). To zagrożenie związane jest z „wiedzą czystą” nie uznającą świata wartości, który to niedostępny dla niej, zostaje wymazany z jej obszaru dociekań. Hegemonia nauki w kulturze powoduje u ogółu albo ignorowanie wartości, albo świadome ich deptanie, co wywołuje „ślepotę na wartość”, która będąc „heroiczną ofiarą ludzi wiedzy czystej, dotknęła i w tej sferze znaczną część zbiorowości – w której życiu jest już tylko kalectwem”. (H. Elzenberg, *Barbarzyństwo i nauka w: Wartość i człowiek*, Toruń 2005, s. 246).

Kończąc niniejsze rozważania warto zaznaczyć, iż w programach Kozieleckiego i Frankla zaznacza się troska, by uchronić człowieka od wszelkich prób instrumentalizowania go. W przeciwnym razie myślenie o człowieku, także myślenie naukowe prowadzi do fanatyzmu, gdzie ignoruje się osobowość drugiego człowieka.

BIBLIOGRAFIA

Elzenberg H., *Barbarzyństwo i nauka w: Wartość i człowiek*, Toruń 2005.

Frankl V.E., *Homo patiens*, Warszawa 1984.

Gałdowa A., *Powszechność i wyjątek. Rozwój osobowości człowieka dorosłego*, Kraków 2000.

Kozielecki J., *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 2000.

Kozielecki J., *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek w psychologii*, Warszawa 2001.

Skinner B.F., *Poza wolnością i godnością*, przeł. W. Szelenberger, Warszawa 1978.